

Szkolnictwo w Wadowicach 1918-1939¹

SZKOŁA PODCZAS WOJNY

Wojnom poświęcone są największe dzieła literatury światowej, słynne obrazy wielkich mistrzów, sławni i mniej sławni mistrzowie dłuta wykonywali rzeźby wielkich wodzów, od wieków we wszystkich szkołach świata na lekcjach historii opowiada się uczniom o dziejach bitew i równocześnie w czasie wojen muzy nie tylko milczą, ale w sposób barbarzyński wspaniałe dzieła geniuszu ludzkiego są niszczone, poeci giną od przypadkowej kuli, młodzież zamiast siedzieć w ławach szkolnych zabija się nawzajem, a sale szkolne są zamieniane na koszary lub szpitale dla ofiar wojny.

Nie inaczej było również podczas I wojny światowej, także w Wadowicach, chociaż to niewielkie miasteczko nad Skawą nie znalazło się w bezpośrednim zasięgu kul armatnich. W czterech szkołach ludowych, zwanych dzisiaj podstawowymi, oraz w uzupełniającej szkole przemysłowej, czyli w szkole zawodowej, pierwszy wojenny rok szkolny rozpoczął się pod koniec kwietnia 1915 r. i trwał tylko do końca października, ponieważ budynki tych szkół zajęło wojsko. W latach następnych 1.200 uczennic i uczniów uczyło się na dwie zmiany w trzynastu salach Magistratu w skróconym wymiarze godzin. Ich starsi koledzy z Gimnazjum przez kilka lat tułali się po wynajętych domach, dopiero na ostatni rok szkolny wrócili do swojego budynku. Oczywiście budynki opuszczone przez wojsko były zdewastowane, zniszczeniu i rozproszeniu uległy biblioteki i pomoce naukowe².

Wadowiccy nauczyciele i młodzież szkolna, szczególnie ze starszych klas gimnazjalnych, bardzo żywo reagowali na to wszystko, co działo się na frontach. Wybuch wojny z jednej strony napełniał lękiem, równocześnie jednak zdawano sobie sprawę, że jest to wojna między zaborcami, ta wymarzona przez poprzednie pokolenia, która może korzystnie wpłynąć na losy Polaków. W Legionach znaleźli się nauczyciele i starsi uczniowie z wadowickiego Gimnazjum. Ich młodszy koledzy zbierali pieniądze na prezenty gwiazdkowe dla żołnierzy, dziewczęta robiły dla nich na drutach skarpetki, rękawiczki, nauszniki. Nawet ostrożny dyrektor Gimnazjum, Jan Doroziński, który często był „na bakier” ze swoimi uczniami i poskramiał ich „galicyjski próżniaczy patriotyzm”, następnego dnia po ogłoszeniu deklaracji trzech cesarzy z 5 listopada 1916 r., pod wpływem – jak się szybko okazało – złudnych nadziei, uznał ją za deklarację niepodległości Polski. Mieszkańcy miasta gwałtownie zareagowali na wieść o podpisaniu pokoju 9 lutego 1918 r. przez Niemcy i Austro-Węgry z Ukraińską Radą Centralną, który przyznawał Ukrainie Chełmszczyznę. Uczniowie wzięli udział w wiecu protestacyjnym, na którym przemawiał profesor Gimnazjum Mieczysław Michałkiewicz, i w zrzucaniu austriackich orłów z instytucji publicznych. Kilku ukarano szkolnym aresztem. Na tydzień zawieszono zajęcia we wszystkich szkołach. W żeńskiej szkole wydziałowej oskarżono Olimpię Wądołną, że na lekcjach historii chwaliła te uczennice, które wybijały szyby w sklepach żydowskich, i że w szkole oblewała atramentem i pluła na portrety cesarskie. Inspektor, ks. Stanisław Karbowski, przeprowadził dochodzenie i w oparciu o wyjaśnienia zainteresowanej i dyrektorki szkoły stwierdził, że nic takiego nie miało miejsca.

Ważne decyzje polityczne zapadały oczywiście poza Wadowicami. Ostatniego dnia października 1918 r.

¹ Publikowane tutaj opracowanie zostało napisane dla pracy zbiorowej, która jednak nie została zrealizowana. Jest ono próbą syntezy dziejów szkolnictwa w Wadowicach w latach 1918-1939 w oparciu o dotychczasowe publikacje, przede wszystkim Gustawa Studnickiego, tylko w niewielkim stopniu poszerzoną o własne badania źródłowe.

² G. Studnicki, „*Jedynka*” dawniej i dziś. *Przegląd dziejów Szkoły Podstawowej nr 1 w Wadowicach*, Wadowice 1996, s. 31; tenże, *Pierwsza wśród równych. Dzieje Gimnazjum i Liceum w Wadowicach*, Wadowice 1991, ss. 30-31.

burmistrz wadowicki zawiadomił dyrektorów szkół, że odtąd podlegają oni Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a przez nią rządowi polskiemu w Warszawie. Następnego dnia dyrektor Gimnazjum Jan Doroziński z radością zanotował w swoim dzienniku: „Zaczynamy nowe życie jako obywatele Państwa Polskiego. (...) wszystkie orły (austriackie – przyp. CG) pozrywane”. Młodzież szkół ludowych uczciła ten fakt nabożeństwem dziękczynnym i porankiem w sali „Sokoła”, gdzie złożyła przysięgę „że tę Ojczyznę i wolność, którą Bóg zwrócić nam raczył, z całej duszy miłować będą i że w imię tej miłości wszystkie obowiązki dobrego i godnego wolności Polaka karnie, ochotnie i z największą sumiennością wypełniać będą”. W listopadzie tego roku wybuchła wojna z Ukraińcami o Lwów i wschodnią granicę państwa. Odradzającej się ojczyźnie potrzebni byli żołnierze. Dyrektor Doroziński z rezygnacją notuje w dzienniku: „Klasy VIII nie ma – wszyscy do wojska”³. W roku następnym „maturę wojenną” zdawało zaledwie dwudziestu trzech studentów.

W lecie 1920 r., kiedy ojczyzna znalazła się w skrajnym niebezpieczeństwie, harcerze z I Drużyny im. Stanisława Żółkiewskiego ochotniczo utworzyli zastęp wartowniczy. Pilnowali mostu na Skawie. Niektórzy z nich mieli szesnaście lat. Odprawa wart odbywała się na dziedzińcu koszar. Kilkunastu zgłosiło się w koszarach przy ul. Rajskiej w Krakowie, gdzie zostali zaprzysiężeni jako ochotnicy batalionu harcerskiego 201 Pułku Piechoty. Ćwiczenia odbywali na krakowskich Błoniach. Nie wzięli udziału w walce, do szkoły wrócili w komplecie. „Do matury doszliśmy więc już jako wiarusy – wspominał jeden z nich, Jan Sarnicki, po latach znany profesor w tym samym Gimnazjum. – Pamiętam, że były z nami spore kłopoty. Karność przedstawiała wiele do życzenia. O tym, że stanowiliśmy siłę, świadczy fakt wymuszenia na dyrekcji gimnazjum decyzji o usunięciu ze szkoły tych uczniów, którzy nie zgłosili się ochotniczo do wojska. Jeden z naszej klasy musiał odejść i zdawał maturę gdzie indziej”⁴.

STAN OŚWIATY I SZKOLNICTWA W ROKU 1918

Szkoły w Wadowicach na długo przed wojną były polskimi szkołami. Po włączeniu Galicji w struktury niepodległego państwa polskiego niewiele trzeba było zmieniać w ich życiu. Wystarczyło usunąć godło austriackie z gmachu i pieczętek, opuścić skrót c.k. z nazwy, a z podręczników wzmianki o przynależności Galicji do monarchii austro-węgierskiej... W szkołach pozostali ci sami uczniowie i ci sami nauczyciele. Nikt z nich nie musiał odchodzić, nie było żadnej czystki. Stosunkowo liczna i dobrze przygotowana polska kadra nauczycielska, obok polskiej kadry urzędniczej, była galicyjskim wkładem w budowę Polski niepodległej. Należało tylko rzeczywiście upowszechnić obowiązek szkolny, realizowany dotąd tylko przez ok. 85% dzieci. Znacznie lepiej pod tym względem było w byłym zaborze pruskim, gdzie przymus szkolny był w pełni realizowany (niestety w języku niemieckim), natomiast gorzej było w byłym zaborze rosyjskim, który stanowił trzon państwa, gdzie takiego obowiązku nie było, a w byłym Królestwie Polskim do szkoły uczęszczało zaledwie ok. 20% dzieci⁵. W Galicji najgorzej było w powiatach wschodnich, najlepiej w zachodnich. Na początku lat trzydziestych w krakowskim okręgu szkolnym tylko 4% dzieci nie spełniało tego obowiązku. O tym, że również w Wadowicach były takie dzieci, świadczy fakt, że co roku organizowano dla nich specjalny kurs przygotowania do I Komunii.

Po okresie galicyjskim miasto otrzymało pięć szkół, do których należy doliczyć *Collegium Marianum* księży pallotynów na Kopcu, tuż za mostem na Skawie. Najstarsza z nich - „Szkoła Etatowa Męska” – nawiązywała do szesnastowiecznej szkoły parafialnej, a w okresie międzywojennym przyjęła nazwę „Publiczna Szkoła Powszechna

³ (J. Doroziński) , „Dziennik” *Jana Dorozińskiego* (fragmenty), wyd. G. Studnicki, „Przebudzenie”, 5/1997, ss. 34-36; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty i szkolnictwa w Wadowicach*, Wadowice 1996, ss. 94-95; tenże, *Tradycje niepodległościowe Wadowic*, „Przebudzenie”, 11/1997, ss. 30-32.

⁴ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda...*, Wadowice 1986, ss. 17-18. Autor wspomnienia miał 16 lat.

⁵ H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1989, ss. 332-333.

7-klasowa Męska im. Marcina Wadowity”, z siedzibą w Magistracie; dzisiaj popularna „Jedynka”. W roku 1904 z drugich oddziałów klas niższych tej szkoły, które uczyły się w barakach przy ul. Młyńskiej (obecnie: Legionów), powstała czteroklasowa Szkoła Męska im. Stanisława Jachowicza. W roku 1927 ponownie została złączona ze szkołą macierzystą. W roku 1831, staraniem gminy wadowickiej i na jej utrzymaniu, powstała szkoła elementarna dla dziewcząt, Trywialna Szkoła Panieńska, w pierwszym okresie z niemieckim językiem nauczania. Przez cały wiek XIX była ona na niższym poziomie organizacyjnym niż szkoła męska. W roku szkolnym 1899/1900 do czterech klas szkoły elementarnej dodano najpierw cztery, potem pięć klas tak zwanej szkoły wydziałowej, dzięki czemu zdolniejsze uczennice mogły uzyskiwać wykształcenie na poziomie czwartej klasy gimnazjum. W roku 1901 szkoła otrzymała budynek przy ul. Długiej (dzisiaj: ul. Sienkiewicza). Przystała istnieć w wyniku reorganizacji polskiego szkolnictwa w roku szkolnym 1921/1922. Na jej bazie powstała siedmioklasowa Szkoła Żeńska im. Marii Konopnickiej. W roku 1903, czyli rok wcześniej niż w przypadku szkoły męskiej, z drugich oddziałów czterech pierwszych klas powstała odrębna czteroklasowa szkoła dla dziewcząt im. Królowej Jadwigi. Ona również po trzydziestu latach została wchłonięta przez szkołę macierzystą. Chłopcy, którzy pragnęli nauczyć się konkretnego zawodu, aby zarabiać na własne utrzymanie, od 1889 r. mogli to uczynić w Szkole Zawodowej Doksztalającej Przemysłowej Męskiej. Nie miała ona nigdy własnego lokalu. Wystarczająco zdolni, dostatecznie ambitni i wytrwali, których stać było na opłacenie czesnego i kosztów nauki, wstępowali do Gimnazjum im. Marcina Wadowity. Założone w roku 1866 jako czteroklasowe gimnazjum humanistyczne, po czterech latach przekształciło się w ośmioklasowe gimnazjum realne, a w roku 1882 ponownie w humanistyczne. Proces wychowawczy oparło na kulturze klasycznej, co w znacznym stopniu zaważyło na kulturze całego środowiska, w którym istniało i które współtworzyło. Od 1892 r. do Gimnazjum uczęszczało od kilku do kilkunastu uczniów z internatu karmelitów bosych; byli oni wychowywani w kierunku wyboru życia kapłańskiego i zakonnego. Z podobnym zamiarem w roku 1909 powstało *Collegium Marianum* jako prywatne gimnazjum. Pełny rozwój tej szkoły nastąpił dopiero po I wojnie światowej⁶.

I wojna światowa była ważną cezurą w dziejach szkół wadowickich, zwłaszcza w dziejach Gimnazjum. Znaczna część jego uczniów, zwanych wówczas studentami, w pełni zdawała sobie sprawę z dziejowego znaczenia trwającej wojny i z własnej odpowiedzialności za wykorzystanie tej dziejowej szansy. Widać to wyraźnie z artykułu redakcyjnego w pierwszym numerze pisma szkolnego „Nasz Łan” z listopada 1915 r.: *Idziemy w bój życia. Mamy zastąpić miejsca tych, którzy w obronie najświętszych idei życie swe położyli w gigantycznych zapasach z nieprzyjacielem. Na fundamencie ich ofiar i krwi my mamy budować nowy gmach Ojczyzny – my, pokolenie pracy*⁷. Jak już wiemy, zanim jednak to pokolenie będzie mogło podjąć pracę przy budowie *nowego gmachu Ojczyzny*, dołączy swoją krew do krwi poprzednich pokoleń. Kilkanaście lat później, w wyniku refleksji nad pracą, nad postawami ludzi wobec wspólnego dobra, także tych, którzy wyszli z murów wadowickiego Gimnazjum, w innym piśmie szkolnym, inny student postawi sobie i kolegom ważne pytania:

[-] *Gdy wyleci nasze stado,
Gdzież skierujem bieg?...
Czy opadnem w gnuśność bladą
Na bagnisty brzeg?
Czyli pójdziem wzwyż gromadą
Czyści jak śnieg?*⁸
[-]

⁶ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, passim; C. Gil OCD, *O. Rafał Kalinowski 1835-1907*, Kraków 1984, ss. 257 nn.

⁷ Cyt. za: G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, s. 225.

⁸ Z wiersza „Gdzież?” T. Dyducha, „Lutnia Szkolna” nr 5/1928. Cyt. za: G. Studnicki, tamże, s. 227.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

Władze oświatowe niepodległego państwa doceniły znaczenie wychowania przedszkolnego i postanowiły nadać mu jednolite formy organizacyjne. Ogródki dziecięce, freblówki i ochronki, które zostały objęte nadzorem pedagogicznym ministerstwa, otrzymały nazwę przedszkoli⁹. Przedszkola, podobnie jak analogiczne zakłady wychowawcze, powstawały najczęściej z inicjatywy władz samorządowych, instytucji religijnych i społecznych, zakładów pracy... O społecznej potrzebie tego rodzaju instytucji w mieście zdawano sobie sprawę już u schyłku XIX w. W mieście coraz częściej matki pracowały, a ich dzieci pozostawały bez opieki; opieki potrzebowały również dzieci z rodzin biednych, rozbitych, sieroty i półsieroty. Siostry nazaretanki, szukając środków utrzymania po osiedleniu się w Wadowicach, najpierw założyły płatną freblówkę, z natury rzeczy przeznaczoną dla dzieci z rodzin zamożniejszych. Popularnie nazywano ją ochronką. Przyjmowano do niej dzieci od lat trzech do kilkunastu. Z czasem zaczęto przyjmować do ochronki również dzieci biedne, sieroty i półsieroty. Ochronka znajdowała się pod szczególną opieką parafii. W ogłoszeniach parafialnych proboszcz zwracał się do wiernych z prośbą o materialną pomoc dla dzieci w ochronce. W roku 1927 było ich tam kilkadziesiąt. Fundusze na potrzeby ochronki uzyskiwano urządzając wenty, co roku organizowano tak zwany „dzień kwiatka”, czyli publiczną zbiórkę na jej rzecz, dzieci odgrywały jasełka w „Sokole”, przeznaczając uzyskany dochód na potrzeby ochronki. Ochronka miała własny parterowy budynek na rogu ul. Legionów i 3 Maja. W roku 1930 jedna z sióstr zaprowadziła w nim światło elektryczne, a cały dom został wyremontowany. Mieszkały w nim stale trzy siostry. Do domu należało kilka drzew owocowych i studnia. Dziewczynki w wieku szkolnym uczęszczały do szkoły powszechnej przy ul. Sienkiewicza¹⁰.

Oprócz tak zwanej ochronki całodobowej, w roku 1924 siostry nazaretanki otworzyły w swoim domu „ochronkę dochodzącą”, która zapewniała dzieciom w wieku przedszkolnym opiekę przez cały dzień. Nie znamy programu wychowawczego tej ochronki, wiemy jednak, że siostry nie realizowały programu przedszkoli pozostających pod kontrolą ministerstwa. Proboszcz, zachęcając rodziców do korzystania z ochronki, zapewniał, że siostry nie tylko zaopiekują się dziećmi, ale nauczą je również wielu „pożytecznych rzeczy”. Ochronka była przeznaczona dla dzieci z rodzin niezamożnych. Korzystało z niej 70-80 dzieci (1936). Miesięczny koszt utrzymania dziecka szacowano na 8 zł. Opiekę nad nią sprawowało Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. Utrzymanie ochronki w dużym stopniu zależało od ofiarności publicznej. W klasztorze znajdował się również internat dla kilkunastu uczennic szkoły podstawowej. Codziennie parami razem ze swoimi koleżankami z ochronki szły do szkoły przy ul. Sienkiewicza¹¹.

Przy współpracy sióstr nazaretanek i władz miejskich 20 stycznia 1933 r. podobna ochronka powstała w budynku powszechnej szkoły żeńskiej przy ul. Sienkiewicza. Władze miasta postarały się o przygotowanie lokalu, jedna z sióstr objęła opiekę nad dziećmi. Przynajmniej przez pewien czas była nią s. Filotea Kosarz. W dniu otwarcia był silny mróz. Rodzice przynosili dzieci owinięte w chusty, często bez butów, w letnich sukienkach, wynędziałe. Matki, same głodne, uciekały na widok chleba, niekiedy prosiły o bułkę dla młodszego dziecka pozostawionego w domu. Zdarzało się, że dzieci ukrywały chleb dla młodszego braciszka lub siostrzyczki. Staruszek z „domu ubogich” przyprowadził pięcioletnią wnuczkę, która zamieszkała z nim po śmierci rodziców. Ochronka, zamknięta na okres wakacyjny, na prośbę rodziców została ponownie otwarta na początku października. Korzystało z niej około 50 dzieci.

⁹ *Historia wychowania. Wiek XX*, pod red. J. Miąso, t. 1, Warszawa 1980, s. 100-101.

¹⁰ Archiwum Parafii rzymskokatolickiej pw. Ofiarowania NMP w Wadowicach (dalej: APW), Ogłoszenia 1922-28, 1928-1934; „Nazaret”, 5(1930), ss. 235-26; z. 10(1933), s. 98; z. 17(1936), s. 643-645.

¹¹ APW, Ogłoszenia 1922-1928, I Dom p. Pascha; tamże, Ogłoszenia 1934-1942, XIX Dom. p. Pent; tamże, III, 12, Dokumenty dotyczące Ochronki Zakonu Sióstr Nazaretanek (pismo Kurii Metropolitalnej z 27 IX 1936 r. wyjaśniające, że tamtejsze przedszkole nie podlega ustawie o przedszkolach z 11 III 1932 r.).

Ona również istniała dzięki ofiarności społecznej¹².

Gmina żydowska we własnym zakresie organizowała opiekę nad sierotami i dziećmi przedszkolnymi i czyniła to znacznie skuteczniej niż społeczność chrześcijańska. Chłopcy w wieku przedszkolnym od trzeciego roku życia uczęszczali do chederu, gdzie uczyli się Tory i zasad wiary mojżeszowej. Opiekę nad biednymi sierotami objęło specjalne stowarzyszenie. Każdą biedną rodzinę pozbawioną ojca lub matki brało ono pod swoją opiekę. W okresie letnich wakacji codziennie około 40 sierot zbierało się na podwórzu profesora Chaima Reitera, nauczyciela religii mojżeszowej w wadowickich szkołach, skąd udawały się na Groble do ogrodu restauracji Wallnera. Tam cały dzień bawiły się i słuchały pogadanek swojego profesora, niekiedy udawały się na wycieczkę na Dzwonek¹³.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Pierwsze działania legislacyjne Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, których celem było wprowadzenie obowiązku szkolnego na terenie całego państwa w zakresie szkoły powszechnej w niewielkim stopniu wpłynęły na zmianę struktury organizacyjnej tego szkolnictwa w Polsce południowej, zwłaszcza w miastach. W Wadowicach jedyną ważniejszą zmianą było przedłużenie o rok czasu nauczania i opóźnienie o rok wieku rozpoczynania nauki szkolnej – z sześciu na siedem lat. Jak wiemy, ostatecznie w Wadowicach ukształtowały się dwie szkoły powszechne: męska i żeńska. Wprawdzie od roku szkolnego 1933/34 do szkoły męskiej przyjmowano nieliczne dziewczynki, nie zmieniło to zasadniczo męskiego charakteru tej szkoły. Obie szkoły przez cały okres zabiegały o stworzenie sobie możliwie korzystnych warunków pracy dydaktycznej. Nie były one łatwe, szczególnie w pierwszych latach po wojnie, kiedy to wszystkie szkoły podstawowe znajdowały się w budynku Magistratu, gdzie obok władz miasta znajdowały się sklep kółka rolniczego, policja, areszt miejski, straż pożarna i... ustępy publiczne. Obok na Rynku koncentrowało się życie miasteczka; było ono barwne, zwłaszcza w czwartki, kiedy odbywały się tam jarmarki. Dla wielu chłopców ciekawiej było na Rynku niż w stłoczonych klasach. Po likwidacji szkoły im. Jachowicza liczba uczniów w czterech pierwszych klasach dochodziła do siedemdziesięciu. Niewiele lepiej było w szkole im. Marii Konopnickiej; w roku 1933 w dwunastu oddziałach uczyło się tam 630 uczennic. Pewnym obciążeniem dla szkoły męskiej było otwarcie trzyklasowej szkoły filialnej na Zaskawiu dla dzieci z Miejskiego, Miedzego i Rokowa. Korzystało z niej około pięćdziesięcioro dzieci. Od czwartej klasy musiały chodzić do Wadowic, pokonując odległość ponad trzech kilometrów. Szkoła w dalszym ciągu użytkowała pomieszczenia przy ul. Młyńskiej (Legionów), używane przedtem przez szkołę im. Jachowicza¹⁴.

Po I wojnie światowej coraz mocniej odczuwano potrzebę założenia gimnazjum żeńskiego. Wprawdzie w poszczególnych przypadkach dziewczęta jako hospitantki korzystały z Gimnazjum męskiego lub jako eksternistki zdawały tam maturę, nie rozwiązywało to jednak problemu. Żeńska szkoła wydziałowa dawała wprawdzie uczennicom wykształcenie na poziomie gimnazjum niższego, nie przygotowywała ich jednak do konkretnego zawodu. Aby temu zaradzić, już przed I wojną światową ks. Władysław Macheta, surowy polonista z Gimnazjum, zorganizował dla dziewcząt, które ukończyły IV klasę szkoły wydziałowej, prywatne seminarium nauczycielskie. Nie przetrwało ono jednak wojny. W roku 1921 seminarium takie powstało staraniem władz miejskich; po trzech latach otrzymało prawa państwowe i przygotowywało nauczycielki dla szkół podstawowych. Najpierw korzystało z gościny w szkole im. Marii Konopnickiej, później w Magistracie. Przestało istnieć w roku 1936 z powodu reorganizacji systemu kształcenia

¹² „Nazaret”, z. 10(1933), ss. 97-98; APW, Ogłoszenia 1928-1934, Dom. Sexag. i XVIII p. Pent. G. Studnicki uważa, że przedszkole zostało otwarte w roku 1929. Zob. G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, s. 99.

¹³ *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic*, red. i tłum. z hebrajskiego D. Jakubowicz, Tel Awiw 1968 (reprint 1996), s. 78.

¹⁴ G. Studnicki, „*Jedynka*”, dz. cyt., ss. 34-35, 42-43; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 93.

nauczycieli¹⁵.

Dopiero w roku 1928, z inicjatywy Zrzeszenia Rodziców, miasto otrzymało Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Michaliny Mościckiej (od 1932). Szukając możliwie dogodnych warunków nauczania, dzierżawiło coraz to inne domy; najlepsze warunki znalazło w salach wynajmowanych od roku szkolnego 1936/37 od Kazimierza Kuczkowskiego przy Targowicy. Choć było tam ciasno, uczennice mogły korzystać z obszernego ogrodu. Programowo Gimnazjum było repliką szkoły męskiej, w pierwszych latach jego dyrektorami i nauczycielami w przeważającej części byli nauczyciele z tej szkoły, a między młodzieżą obu szkół istniała ścisła współpraca. W roku 1932 dyrektorem została dr Zofia Szybalska, z czasem aktywna działaczka kobieca na terenie miasta, która nosiła się z ambitnymi planami budowy nowoczesnego gmachu dla swojej szkoły z salą gimnastyczną i krytym basenem. Wybuch wojny przekreślił te plany¹⁶.

W czasie wojny budynek *Collegium Marianum* nie został zajęty na cele wojskowe, mimo to szkoła praktycznie przestała istnieć. Młodszy uczniowie nie przyjechali z powodu działań wojennych, starsi i niektórzy wychowawcy zostali powołani do wojska. W jesieni 1918 r. na Kopcu pozostało tylko siedmiu chłopców. W następnym roku szkolnym było ich kilkakrotnie więcej, ale z powodu biedy zostali odesłani do domu. Szkoła normalnie funkcjonowała od roku szkolnego 1920/21, przed II wojną światową liczba uczniów dochodziła do dwustu. W 1926 r. szkoła przyjęła w pełni program gimnazjów państwowych, dzięki czemu uzyskała prawa szkół publicznych; w roku 1931 w *Collegium Marianum* odbyła się pierwsza państwowa matura. W tym samym czasie przeprowadzono gruntowną przebudowę gmachu, zbudowano dwa następne skrzydła – wschodnie i południowe, urządzono park, ogród botaniczny i boisko sportowe. Oprócz nauczycieli własnych, szkoła zatrudniała również nauczycieli z wadowickiego Gimnazjum męskiego¹⁷.

Znacznie wolniej rozwijało się prywatne gimnazjum karmelitów bosych, otwarte w roku szkolnym 1920/21 w pomieszczeniach przedwojennego internatu. Dopiero dobudowanie do zachodniego skrzydła klasztoru dwupiętrowego segmentu (1927/28), a następnie budowa nowego gmachu szkoły (1935/36) umożliwiły zorganizowanie najpierw pełnego gimnazjum, które w roku 1932 otrzymało prawa półpaństwowe, potem również klasycznego liceum na prawach państwowych (od 1938/39). Od 1926 r. szkoła realizowała program gimnazjów państwowych. Chętni po maturze gimnazjalnej (małej) wstępowali do zakonu, a po nowicjacie jako klerycy kontynuowali naukę w liceum. W ostatnim roku szkolnym przed wybuchem wojny w gimnazjum uczyło się 169 chłopców, w liceum 11 kleryków. Szkoła korzystała z nauczycieli uczących w miejscowych szkołach, głównie w Gimnazjum im. Wadowity, miała również nauczycieli własnych¹⁸.

Szkolnictwo zawodowe było słabą stroną polskiego systemu oświaty w okresie międzywojennym. Nieliczne małe zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze nie wymusiły założenia dobrze zorganizowanej szkoły zawodowej w Wadowicach. Z całą pewnością nie były nimi Publiczna Szkoła Doksztalcząca Zawodowa Nr 1 Męska ani jej odpowiednik dla dziewcząt Publiczna Szkoła Doksztalcząca Nr 2 Żeńska. Żadna nie miała własnego lokalu: pierwsza siedziała kątem w Magistracie lub w Gimnazjum im. Marcina Wadowity, druga prawdopodobnie w szkole powszechnej im. Marii Konopnickiej. Kadre nauczycielską stanowili przede wszystkim nauczyciele szkół podstawowych. Młodzież uzupełniała w nich wiedzę z zakresu szkoły podstawowej i uczyła się przedmiotów niezbędnych w pracy zawodowej,

¹⁵ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., ss. 179-180.

¹⁶ Tamże, s. 193-195; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1932-1939*, Kraków 1990, s.30-31, 106; M. Siwiec-Cielebon, *Zapomniane stowarzyszenie*, „Przegląd historyczno-kulturalny Wadoviana”, 1(1998), s. 30-31.

¹⁷ J. Dyl SAC, „*Collegium Marianum*” – *Gimnazjum i Niższe Seminarium Duchowne XX. Pallotyńów w Wadowicach na Kopcu w latach 1909-1962*, „Roczniki Teologiczne”, XLI(1994), z. 4, s. 99-102; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 181-183; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz. cyt., s. 31, 76-77.

¹⁸ C. Gil OCD, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga. Sługa Boży Alfons Maria Mazurek OCD 1891-1944*, Kraków 1994, s. 33-37; tenże, C. Gil OCD, *Prowincja polska w latach 1911-1947, w: Karmelici boski w Polsce 1605-2005. Księga jubileuszowa*, pod red. Cz. Gila OCD, Kraków 2005, s. 319-322; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 186-187; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz. cyt., s. 31, 40, 77.

jak na przykład księgowości, korespondencji ogólnej, towaroznawstwa, rysunku, higieny zawodowej, w szkole męskiej także mechaniki stosowanej, elektroniki... Szkoła przygotowywała przede wszystkim do pracy w rzemiośle, chłopców uczyła na ślusarzy, krawców, szewców, stolarzy, fryzjerów, masarzy, kominiarzy, piekarzy, kelnerów, kupców..., dziewczęta na kursach praktycznych uczyły się głównie krawiectwa, bielizniarstwa, hafciarstwa, kupiectwa...¹⁹. Pewną konkurencją dla żeńskiej szkoły zawodowej były pracownie hafciarska i trykotarska sióstr nazaretanek; pierwsza z nich wytwarzała przede wszystkim szaty liturgiczne, druga swetry, kostiumy, czapeczki, skarpetki, szale... W latach trzydziestych obie pracownie otrzymały maszyny, co znacznie usprawniło ich prace. Około 1929 r. wyroby tych pracowni zdobyły złoty medal na objazdowej wystawie szkół przemysłowych. W roku szkolnym 1938/39 siostry otworzyły trzyletnią szkołę krawiecką, która w roku następnym otrzymała prawa szkół państwowych. Do pierwszej klasy przyjęto 37 uczennic²⁰.

Można przypuszczać, że istniejące szkoły zawodowe nie przygotowywały w sposób dostateczny do pracy w handlu, skoro w roku 1927 miasto otworzyło trzyklasową Koedukacyjną Miejską Szkołę Handlową. Istniała zaledwie kilka lat. Z czasem liczba uczniów systematycznie malała – od czterdziestu do piętnastu w klasie, czesne zaś było stosunkowo wysokie (40-45 zł). W niewielkim miasteczku ilość miejsc pracy w handlu nie była zbyt duża. Wielu uczniów pochodziło z rodzin żydowskich, które tradycyjnie trudniły się tym zawodem. Uczniowie uczyli się między innymi geografii gospodarczej, towaroznawstwa, rachunkowości, księgowości, korespondencji handlowej, stenografii, pisania na maszynie, a także języków polskiego i niemieckiego²¹.

W roku 1932, na mocy ustawy sejmowej z 11 marca, przygotowanej przez ministra Janusza Jędrzejewicza, przeprowadzono przebudowę całego systemu szkolnego w Polsce. Celem reformy było objęcie kształceniem ogólnym i zawodowym całej młodzieży do osiemnastego roku życia. Nauka w obowiązkowej szkole powszechnej – jednak o trzech stopniach organizacji, w zależności od ilości dzieci i nauczycieli – trwała siedem lat. Po ukończeniu klasy szóstej uczeń mógł zdawać egzamin wstępny do szkoły średniej, która była dwustopniowa. Dawne ośmioklasowe gimnazjum zastąpiła sześcioletnia szkoła ogólnokształcąca, podzielona na czteroletnie gimnazjum o jednolitym profilu i dwuletnie liceum o czterech profilach programowych: klasyczny, humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Zadaniem procesu dydaktycznego było wychowanie jednostek samodzielnych, twórczych, świadomych swoich więzi ze społecznością narodową i państwową. Szkoły prywatne, jeżeli chciały otrzymać uprawnienia szkół publicznych, musiały w pełni realizować ich program²². Zgodnie z wymogami opisanej ustawy dokonano reorganizacji szkolnictwa w Wadowicach. W szkołach średnich proces ten trwał do 1938 r. W tym roku młodzież po raz ostatni zdawała egzamin dojrzałości ze świadectwem ukończenia dawnego gimnazjum ośmioklasowego. W tym też roku wszystkie szkoły średnie w Wadowicach miały pełne prawa państwowe. Rok wcześniej, młodzież, która rozpoczęła naukę w gimnazjum w roku szkolnym 1933/34, po ukończeniu kl. IV gimnazjalnej uzyskała prawo kontynuowania nauki w kl. I liceum. I tylko ta klasa przed wybuchem II wojny światowej zdążyła zdać pierwszy egzamin dojrzałości nowego typu.

UNOWOCZEŚNIENIE BAZY DYDAKTYCZNEJ

Postęp techniczny, ze znacznym opóźnieniem docierający do małych miast, wpływał także na życie codzienne szkoły, na zakres i proces przekazywania wiedzy, zwłaszcza z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych. Pod koniec

¹⁹ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 160-163.

²⁰ Tamże, s. 195-196; „Nazaret”, z. 5(1930), s. 236; s. Iwona Stachurska, *Powstanie i organizacja domów w Wadowicach 1894-1914*, mps, s. 119.

²¹ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 189-190.

²² *Historia wychowania. Wiek XX*, pod red. J. Miąso, t. 1, dz. cyt., s. 63-71.

lat dwudziestych w szkołach zaprowadzono elektryczność. W połowie lat trzydziestych zbudowano nowe ujęcie wody na Skawie, które umożliwiło stopniowe zaopatrzenie całego miasta w wodę bieżącą i podłączenie wszystkich budynków do miejskiej kanalizacji. Gimnazjum męskie zostało podłączone do wodociągów i kanalizacji miejskiej w latach 1935/36, gimnazjum karmelitów już wcześniej otrzymało wewnętrzne wodociągi, pozyskując wodę z własnej studni głębinowej; uczniowie otrzymali łazienkę z natryskami. W budynkach szkolnych łatwiej można było utrzymać czystość. Słynęła z niej szkoła żeńska im. Marii Konopnickiej, gdzie podłogi były froterowane, dziewczęta chodziły w granatowych chałatach i pantoflach, a klasy były pięknie udekorowane. W starym budynku Gimnazjum męskiego skrzypiące drewniane schody ostrzegały: „Uwaga, panowie, stary idzie”. W nowym gmachu gimnazjum karmelitów zamiast podłogi położono parkiet. Przynajmniej w niektórych pomieszczeniach miotłę i mokre trociny zastąpił elektroluks (1926).

Elektryczność ułatwiła naukę w czasie popołudniowym, przede wszystkim umożliwiła zastosowanie różnego rodzaju urządzeń i ćwiczeń dla celów dydaktycznych. Jeszcze jednak w połowie lat trzydziestych tylko w czwartki szkoły mogły przez cały dzień korzystać z tego dobrodziejstwa. Z tego powodu w Gimnazjum im. Wadowity w tym właśnie dniu miały miejsce wszystkie lekcje geografii, aby można było na nich korzystać z epidiaskopu, zakupionego przed kilku laty. Niewielkie aparaty projekcyjne służyły do wyświetlania filmów geograficznych, historycznych, religijnych... Brak dźwięku uzupełniał towarzyszący projekcji referat lub objaśnienia. W ten sposób w roku 1926 uczniowie z Gimnazjum państwowego wyświetlili swoim kolegom w Gimnazjum karmelitów film oparty na powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. Chętnie korzystano z przeźroczy, które niewiele różniły się od niemych filmów. Wielką atrakcją było radio lampowe z akumulatorem i głośnikiem. W szkołach służyło przede wszystkim do wspólnego słuchania wielkich dzieł muzycznych. Do tych samych celów służył patefon²³.

Wszystkie szkoły posiadały mniej lub więcej zasobne gabinety pomocy naukowych. Ze szkół średnich najbogatsze zbiory posiadało Gimnazjum im. M. Wadowity. Szczególnie zasobne w eksponaty były gabinety przyrodniczy, fizyczny, geograficzno-historyczny i sportowy. Obok gabinetów powstawały pracownie przedmiotowe, najwcześniej przyrodnicze i fizyczne. Szkoły podstawowe korzystały ze wspólnych pracowni przy ul. Młyńskiej (Legionów), w pomieszczeniach byłej szkoły im. Stanisława Jachowicza. W szkole powszechnej im. Marcina Wadowity po raz pierwszy w Wadowicach wprowadzono pracowniany system nauczania, przyjęty przez nauczycieli z oporami. Bardzo często eksponaty dla pracowni kupowano z funduszków Komitetów Rodzicielskich lub za pieniądze uzyskane przez młodzież za bilety na przedstawienia lub na kiermaszach, niektóre pochodziły z darowizn. I tak na przykład ks. Zygmunt Karaś ofiarował dla pracowni przyrodniczej gimnazjum karmelitów mikroskop z kasetą preparatów, a Leon Nowotarski, dyrektor zakładów zdrojowych w Krynicy, zbiór minerałów z kopalni galmanu w Bolesławiu i z okolic Borysławia. W gabinetach fizycznych znajdowały się między innymi model maszyny parowej, silnik elektryczny, silnik benzynowy, aparat Marconiego do telegrafowania bez drutu, a nawet teleskop i lunety. Najbliżej do gwiazd mieli uczniowie z gimnazjum na Górcy, którzy mogli je obserwować z górującej nad miastem wieży swojej szkoły. Lunetę z Gimnazjum państwowego w roku 1914 przekazano wojsku austriackiemu, później trafiła do gimnazjum karmelitów a stamtąd, w 1939 r. na wyposażenie wojska polskiego.

W całym procesie dydaktycznym doceniano znaczenie rozwoju sprawności manualnych, umiejętności wykonywania prostych prac w życiu domowym. We wszystkich szkołach istniały pracownie robót ręcznych. Gimnazjum im. Marcina Wadowity już przed I wojną światową posiadało cztery warsztaty stolarskie, tokarnię i komplety narzędzi rzemieślniczych. Uczniowie z gimnazjum karmelitów prowadzili warsztat szewski dla własnych potrzeb i pracownię introligatorską (m.in. trzy prasy stalowe, zszywarka), w której oprawiali książki z biblioteki

²³ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 31, 33, 41; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, s. 99, 106; APKB (= Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych), rkps APGW 9, k. 1-8.

szkolnej i – odpłatnie – z biblioteki klasztornej. W ciągu czterech lat – 1922-1926 – oprawili 1.400 książek. Dziewczeta ze szkoły im. Marii Konopnickiej i z pracowni sióstr nazaretanek sprzedawały swoje wyroby na kiermaszach, a uzyskane pieniądze przeznaczały na cele społeczne lub pomoce naukowe²⁴.

UCZNIOWIE WADOWICKICH SZKÓŁ

W opracowaniach dotyczących Wadowic najczęściej pisze się, że w okresie międzywojennym było to miasto urzędników i wojska. Sądzę jednak, że znacznie bliższym prawdy będzie stwierdzenie, że Wadowice przedwojenne były przede wszystkim miastem młodzieży szkolnej. Z całą pewnością była to najliczniejsza „grupa zawodowa” w mieście, liczyła bowiem przed wybuchem drugiej wojny światowej około 2.800 dziewcząt i chłopców uczęszczających do jednej z miejscowych szkół. Wspólnota uczniowska od reszty mieszkańców miasta wyróżniała się – podobnie jak wojsko – uczniowskim ubraniem i czapką. Dla studentów gimnazjum przed reformą Jądrzejewiczów był to granatowy mundur z bluzą zapinaną pod szyją, uczniowie czterech klas młodszych na pagonach mieli naszywane srebrne belki, starsi natomiast złote rzymskie cyfry, zależnie od klasy, do której uczęszczali. Wszyscy nosili rogatywki z niebieskim otokiem, literą „G” na przedzie i dystynkcje jak na pagonach. Po reformie bluzę zastąpiła dwurzędowa granatowa marynarka z wyłożonym kołnierzem, do niej biała koszula z granatowym krawatem, długie spodnie i maciejówka ze zniczem. Na prawym przedramieniu uczeń miał tarczę – niebieską w gimnazjum, czerwoną w liceum – z numerem szkoły (374 – Gimnazjum i Liceum męskie w Wadowicach). Dystynkcje poszczególnych klas były naszyte na patkach kołnierza. Przed chłodem bronił ucznia dwurzędowy granatowy płaszcz.

Połowa z tej dużej grupy była uczniami szkół powszechnych, niespełna tysiąc z dumą nazywał się studentami, pozostali – prawie czterystu – byli uczniami szkół zawodowych. Co czwarty uczeń nie mógł powiedzieć o sobie, że jest wadowiczanie. Spoza Wadowic, niekiedy nawet z odległych stron Polski, pochodzili niemal wszyscy studenci obu niższych seminariów, czyli gimnazjów karmelitów i pallotynów, którzy mieszkali w przyszkolnych internatach i rzadziej byli widoczni na ulicach miasta niż ich koledzy i koleżanki z pozostałych szkół. Studenci gimnazjum karmelitów pochodzili przede wszystkim z sąsiednich powiatów, z Górnego Śląska, rzadziej – w przeciwieństwie do kolegów z Kopca – z dalszych województw. Uczniowie z gimnazjum na Górcę część wakacji letnich spędzali w domu rodzinnym, a część wspólnie w Czernej lub na obozach harcerskich; biedniejsi również ferie świąteczne spędzali w internacie. Ich koledzy z *Collegium Marianum* wracali do domów rodzinnych tylko na wakacje letnie²⁵.

W Gimnazjum im. Marcina Wadowity liczba uczniów zamiejscowych zawsze była duża, niekiedy znacznie przekraczała połowę. Według obliczeń dra Studnickiego, w roku szkolnym 1929/30 stanowili oni 75,8%, a w roku szkolnym 1937/38 58,0% ogółu uczniów. Zdecydowana większość z nich dojeżdżała do Wadowic pociągiem, z pobliskich wiosek przychodzili pieszo, coraz mniej korzystało z prywatnych stacji lub z Bursy im. Stefana Batorego. W latach trzydziestych ilość uczniów korzystających z bursy zmalała z kilkudziesięciu do kilkunastu. Zniechęcała do tego stosunkowo wysoka opłata: w roku 1937 normalna wynosiła 40 zł a ulgowa 30 zł miesięcznie. Dla porównania w tym samym czasie uczniowie w gimnazjum pallotynów płacili miesięcznie za utrzymanie i naukę od 20 do 30 zł, u karmelitów od 35 do 45 zł, w gimnazjum Mościckiej uczennice płaciły miesięcznie za naukę 35 zł, w Gimnazjum im. Wadowity roczne czesne wynosiło 220 zł. W obu przypadkach uczennice i uczniowie korzystali z różnego rodzaju zniżek lub stypendiów. Ponieważ także Gimnazjum żeńskie było jedyną tego rodzaju szkołą w okolicy, dojeżdżało do

²⁴ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 40-43; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, s. 99; s. Iwona Stachurska, *Powstanie i organizacja domów w Wadowicach 1894-1914*, mps, s. 119; APKB, rkps APGW 3/2, Druga część kroniki internatu OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach, s. 106; tamże, rkps AKWD 5, O. Alfons Maria Mazurek, *Kronika własna*, z. 4, s. 49, 56.

²⁵ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 179; T. Bojeś, *Ostatni Mohikanie, czyli klasa gimnazjalna Karola Wojtyły*, Kraków, s. 43-44; C. Gil OCD, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga*, dz. cyt., s. 39-40; J. Dyl SAC, „*Collegium Marianum*”, art. cyt., s. 101; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz. cyt., s. 112-113.

niego wiele dziewcząt z pobliskich miasteczek, zwłaszcza z Kalwarii, Suchej, Zatora... W roku 1939 na 247 uczennic dojeżdżało 95.

Kolej niewątpliwie skróciła drogę ucznia do szkoły, często wręcz umożliwiała uczniom kontynuowanie nauki na szczeblu wyższym niż to było możliwe we własnej miejscowości, równocześnie jednak dojazdy znacznej części młodzieży stwarzały problemy wychowawcze i dydaktyczne. Rozkład jazdy pociągów, niedostosowany do rozkładu zajęć szkolnych, powodował, że uczniowie dojeżdżający nie uczestniczyli w pełni w życiu szkoły. „Łorcykowie”, jak ich nazywali koledzy z miasta, nie mogli brać udziału w pracy kółek uczniowskich, co niewątpliwie było ze szkodą dla ich rozwoju umysłowego. W roku 1934 zauważono, że uczniowie z Zatora i Alwerni, którzy musieli zostać na popołudniowe zajęcia hufca szkolnego, nocowali na stacji, nie mając czym wrócić do domu. Ponadto uczniowie dojeżdżający musieli znacznie wcześniej wstawać i po południu mieli mniej czasu na przygotowanie się do lekcji. Jeżeli to było możliwe, szkoła starała się ułatwić im życie. W przypadku dzielenia zbyt licznej klasy na dwa oddziały, dojeżdżających skupiano w jednym, aby łatwiej dostosować ich rozkład zajęć do godzin odjazdu pociągów. Z tego też powodu niekiedy skracano przerwy między lekcjami. Innym problemem związanym z dojeżdżaniem było zachowanie się młodzieży w wagonach i na stacjach kolejowych. Aby przynajmniej częściowo zapobiec wybrykom młodych, spośród starszych uczniów wyznaczano wójtów dla poszczególnych wagonów. Jednak także starsi byli jeszcze młodzi i mieli różne ciekawe pomysły. Pewnej mroźnej zimy, wykorzystując przepis, który zwalniał uczniów z zajęć szkolnych, gdy temperatura spadła poniżej - 20° C, odesłali z dworca swoich młodszych kolegów do domu! Sytuacja uczniów dochodzących z podmiejskich wiosek niewiele różniła się od sytuacji tych, którzy dojeżdżali pociągami, a niekiedy była nawet dla nich trudniejsza. Niezależnie od pogody codziennie pokonywali pieszo kilka lub nawet kilkanaście kilometrów po wiejskich drogach i polnych ścieżkach. Niektórzy z nich czynili to już od starszych klas szkoły powszechnej, ponieważ w ich wioskach istniała tylko szkoła dwu- lub czteroklasowa²⁶.

W szkole, podobnie jak na ulicach miasteczka, spotykali się uczniowie ze wszystkich grup społecznych tworzących społeczność miejską i z miastem związaną. Z całą pewnością przybliżony obraz klasy w szkole podstawowej daje analiza społecznego przekroju klas I – IV, do których uczęszczał Karol Wojtyła (1926-1930). W latach trzydziestych w życiu gospodarczo-społecznym nie zaszły zmiany, które by w sposób istotny ten obraz zmieniły. Zdecydowaną przewagę w klasie mieli synowie rzemieślników (20,7%), na drugim miejscu byli synowie robotników i wyrobników (16,4%), którzy razem z synami rolników i ogrodników stanowili prawie jedną trzecią wspólnoty klasowej (31,2%), kilkunastu uczniów pochodziło z rodzin kupieckich (14,7%), dziewięciu z wojskowych (7,8%), kilkunastu z rodzin szeroko pojętej miejscowej inteligencji, a raczej wolnych zawodów (16,3%), czyli urzędników, pracowników sądownictwa, nauczycieli, lekarzy... Kilkunastoprocentowa obecność w miejskiej szkole uczniów z rodzin rolniczych poświadcza związek wadowickich szkół powszechnych z pobliskimi wsiami²⁷.

Nieco inaczej w tym samym czasie – rok szkolny 1929/30 – przedstawiał się przekrój społeczny uczniów Gimnazjum im. Marcina Wadowity. Tutaj na pierwsze miejsce wysunęli się synowie urzędników miejscowych i z pobliskich miasteczek i gmin (27,1%). Wyraźnie zepchnęli oni z wysokiej pozycji bezpośrednio po wojnie dzieci chłopskie i robotników rolnych. W okresie międzywojennym ich obecność spadła z 27,% (1919/20) do 14,6% (1937/38), podczas gdy liczba synów urzędników w tych samych latach wzrosła z 19,1% do 30,2%. W Gimnazjum znacznie mniej niż w szkole podstawowej było dzieci z rodzin rzemieślniczych (odpowiednio 8,8% i 20,7% w 1929/30), co wyjaśnia fakt częstego dziedziczenia zawodu w tej grupie społecznej, natomiast na podobnym poziomie byli reprezentowani uczniowie z rodzin nauczycielskich i wolnych zawodów (odpowiednio 9,5% i 11,4%). Również w prywatnym gimnazjum żeńskim uczennice pochodziły przede wszystkim ze sfer niższych urzędników państwowych

²⁶ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 116-117; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz. cyt., s. 112-113, 133-134; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda...*, Wadowice 1986, s. 32, 36; T. Bojeś, *Ostatni Mohikanie*, dz.cyt., s. 43.

²⁷ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 41.

i prywatnych, robotników kolejowych, rzemieślników, rodzin chłopskich, drobnych kupców, nauczycieli i inteligencji zawodowej. Alumni obu niższych seminariów byli synami rolników, rzemieślników, drobnych robotników, niższych funkcjonariuszy państwowych i kupieckich²⁸.

WYCHOWANIE CZŁOWIEKA I OBYWATELA

Tradycyjnie życie szkoły rozpoczynało się w pierwszych dniach września, a kończyło się 24 czerwca. Próba przesunięcia tych dat na 20 sierpnia i 15 czerwca w trakcie realizacji reformy systemu szkolnego w Polsce nie powiodła się. Rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego miały również wymiar religijny: katecheci szkolni organizowali spowiedź i Komunię Świętą dla uczniów katolików. W szkołach klasyfikowano bardzo surowo. Zarówno w szkołach powszechnych, jak w Gimnazjum państwowym nierzadko czwarta część uczniów nie otrzymywała promocji do klasy następnej. Dzięki temu szkoły utrzymały wysoki poziom nauczania. Przed reformą szkolnictwa uczniowie słabsi kończyli naukę na czwartej klasie szkoły podstawowej, a w gimnazjum na czwartej klasie gimnazjalnej. Świadectwo ukończenia tej klasy otwierało dostęp do niższych stanowisk urzędniczych w gminach, co dla niektórych było szczytem ambicji lub możliwości finansowych rodziny. O wysokim poziomie wadowickiej „Jedynki” świadczy fakt, że z 54 absolwentów kl. IV w roku szkolnym 1929/30 aż 16 (29,6%) zdało maturę w miejscowym Gimnazjum, i żaden z kandydatów nie odpadł przy egzaminie wstępnym. Dzisiaj nie musi to dziwić, ale przed II wojną światową po ośmiu latach nauki średnio maturę zdawało 20-30%, inni powtarzali klasę, wykruszali się po drodze lub nie zdawali egzaminu dojrzałości, co przydarzało się przeciętnie co czwartemu lub co piątemu uczniowi. Najbardziej „wytwali” zdawali egzamin dojrzałości po 12-13 latach nauki. Były także i takie roczniki, na przykład w latach 1920, 1921, 1922, kiedy wszyscy dopuszczeni do matury zdawali egzamin pomyślnie. Czasem na egzaminie maturalnym abiturienti sprawiali niespodzianki: oblewali pewniacy, a zdawali ci, którzy – zdaniem nauczyciela – nie powinni zdać. Zygmunt Damasiewicz, nauczyciel łaciny, miał zapewniać Franciszka Gwiżdża, że prędzej mu kaktus wyrośnie na dłoni niż on zda maturę. Pech chciał, że po dziesięciu latach ten tak surowo oceniony uczeń został dyrektorem Gimnazjum i przełożonym swojego nauczyciela. Należy także dodać, że najslabsi odpadali już w przedbiegach, czyli przy egzaminie wstępnym. I tak w roku 1935 na 108 kandydatów do kl. I egzamin zdało i zostało przyjętych 79 (73%), a w roku następnym na 121 zdało tylko 67 (55%). Egzaminy wstępne zwyczajnie miały miejsce na przełomie czerwca i lipca oraz w pierwszych dniach września (pisemny i ustny), egzamin dojrzałości w maju (pisemne) i czerwcu (ustne)²⁹. Trudy wielu lat pracy kończyły się komersem, czyli balem maturalnym, i uroczystym rozdaniem świadectw dojrzałości z radami na dalszą drogę życia ze strony dyrektora i podziękowaniem w imieniu absolwentów. W czasach galicyjskich zdarzało się, że na pokrycie kosztów komersu – m.in. kupno galowego garnituru – matka chrzestna abiturienta musiała sprzedać krowę; niekiedy było na nich „za dużo pijatyki”. Absolwenci okresu międzywojennego wołają jednak o tym milczeć lub zbyć sprawę stwierdzeniem, że „różnie fetowali ten dzień. Wszak odtąd byliśmy już dojrzałymi i ludźmi honoru”. Gwoli prawdy należy dodać, że po maturze w roku 1938 dwóch absolwentów wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych dla maturzystów w Trzebini u Salwatorianów. Jednym z nich był Karol Wojtyła³⁰.

Wszyscy lub prawie wszyscy absolwenci po maturze kontynuowali dalsze studia. Przez cały okres międzywojenny wśród absolwentów wadowickiego Gimnazjum największą i to rosnącą popularnością cieszyły się podchorążówki: w roku 1928 mundur wojskowy założył co czwarty, a dziesięć lat później już co drugi absolwent.

²⁸ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 109; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz.cyt., s. 113, 133.

²⁹ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 55, 255-261, 269-272; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 40; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 30.

³⁰ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 272; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 65; T. Bojeś, *Ostatni Mohikanie*, dz.cyt., s. 68.

Wpływał na to niewątpliwie społeczny prestiż munduru, ale także fakt, że koszty studiów pokrywało wojsko, a po ukończeniu nauki nie trzeba się było martwić o pracę. W roku 1928 z wojskiem skutecznie konkurowały studia medyczne (łącznie ze stomatologią i farmacją), na trzecim miejscu była teologia, znacznie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się studia politechniczne, humanistyczne, prawo... Wszyscy absolwenci tego roku podjęli dalsze studia. W roku 1938 tylko dwóch absolwentów wybrało teologię, aż siedmiu podjęło pracę, inni dosyć równomiernie rozproszyli się po różnych kierunkach studiów. W tym roku na wielu polskich uczelniach spadła liczba studentów³¹. Studia wyższe najczęściej podejmowano na Uniwersytecie Jagiellońskim, rzadziej w Warszawie i Lwowie. Nie wiemy, jaki procent absolwentek Gimnazjum żeńskiego decydował się na studia wyższe. Z całą pewnością był on wówczas niższy niż w przypadku Gimnazjum męskiego. Według informacji przekazanej przez wizytatora, 50-60% wychowanków gimnazjum pallyotyńskiego wstępowało do ich zgromadzenia. Nie jest jednak jasne, czy informacja dotyczy tylko absolwentów, czy też wszystkich przyjętych. W gimnazjum karmelitów z przyjętych w latach 1920-1935 do nowicjatu wstąpiło 41%, a z nich tylko połowa doszła do kapłaństwa. Selekcja miała miejsce w ciągu kolejnych lat nauczania, większość z tych, którzy dotrwali do ostatniego roku wstępowała do zakonu³². Po latach studiów część absolwentów wracała do Wadowic i podejmowała tam pracę jako nauczyciele, prawnicy, lekarze, kapłani... Dla nielicznych studia były oknem na świat, drogą do osiągnięcia liczącego się miejsca w kulturze narodowej, w nauce, w wojsku...

W każdej szkole, poza obu małymi seminariami, w tych samych klasach uczyli się Polacy (chrześcijanie) i Żydzi (wyznawcy mozaizmu). W szkołach powszechnych stanowili oni, a niekiedy nawet przekraczali, czwartą część ogółu uczniów. W Gimnazjum męskim ten procent był znacznie niższy. Bezpośrednio po wojnie wynosił ok. 13%, w latach dwudziestych powoli spadał do ok. 4% w roku 1938. Uwidoczniło się to również w spadku liczby studentów z rodzin kupieckich: z 15% do 7% w ostatnim roku szkolnym przed wybuchem II wojny światowej. Przypuszczalnie był to wpływ nasilającej się akcji syjonistycznej, przeciwnej kulturowej asymilacji Żydów przez szkołę. Z tego powodu część zamożnych rodzin żydowskich wolała kształcić swoje dzieci w prywatnych szkołach żydowskich w Krakowie.

Trudno przecenić znaczenie faktu, że dzieci polskie i żydowskie uczęszczały do tych samych szkół i przy zachowaniu własnej odrębności wyznaniowej, były wychowywane w tej samej kulturze, przyjaźniły się i bawiły się razem. Nawet jeżeli czasem dochodziło między nimi do drobnych konfliktów, ważne było to, że szkoła, czyli nauczyciele, tych konfliktów nie popierała, ale przeciwnie, gdy zaistniały, starała się im przeciwdziałać. W Szkole Powszechnej Męskiej tego rodzaju incydenty jako problem wychowawczy na zebraniach Rady Pedagogicznej po raz pierwszy pojawiły się w roku 1932 i powracały do roku 1939. Były to zaczepki, dokuczanie, przezwiska, bicie, a także obrzucanie kamieniami kiosków żydowskich. Winni tego rodzaju postępowania zawsze byli karani obniżeniem noty ze sprawowania. Problem ten nie istniał w Gimnazjum. Sądzę, że w szkole powszechnej zachowania tego rodzaju były pewnego rodzaju reakcją stadną na inność, były też skutkiem niechętnych uwag dorosłych na temat Żydów, zasłyszanych w domu czy na ulicy. Kiedy młody człowiek nieco dorósł, jego zachowanie stawało się bardziej rozumne, było owocem samodzielnych przemyśleń. W 1938 na zebraniu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów jeden z uczestników zaproponował wprowadzenie getta ławkowego w wadowickich szkołach. Propozycja nie spotkała się ze sprzeciwem (tak można wnioskować z protokołu), ale też nikt jej nie poparł i nie ma żadnych śladów, aby była przekazana Radom Pedagogicznym³³. O postawie nauczycieli gimnazjalnych świadczy przypadek Władysława Ringera,

³¹ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 280; T. Bojes, *Ostatni Mohikanie*, dz.cyt., s. 87-88; *Historia wychowania. Wiek XX*, dz.cyt., s. 87.

³² AKW, VI, 25, Spis studentów przyjętych do Alumnatu OO. Karmelitów w Wadowicach 1892-1951; Z. Ruta, *Prywatne szkoły średnie*, dz.cyt., s. 113.

³³ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 40; Cz. Gil OCD, *Protokoły z zebrań wadowickiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów*, „Nasza Przeszłość”, t. 102: 2004, s. 51 (18 IX 1938). Do wysunięcia tej propozycji doszło pod wpływem praktyki getta ławkowego na niektórych uniwersytetach polskich.

ucznia żydowskiego pochodzenia, związanego – jak można domniemywać – z partią komunistyczną, który w czasie wakacji nielegalnie wyjeżdżał do Związku Sowieckiego. Rada Pedagogiczna dała się przekonać ks. Edwardowi Zacherowi i nie wydalila go ze szkoły. Argument katechety był wysokiej klasy: należy uczniowi pozwolić kontynuować naukę, ponieważ człowiek wykształcony nie może przyjąć ideologii komunistycznej. Ringer zdał maturę w roku 1933, a za komunizm zapłacił życiem z rąk komunistów sowieckich³⁴.

Szkoła spełniała także funkcję integracyjną pod względem społecznym: obok siebie siedzieli uczniowie ze wsi i z miasteczek, z rodzin biednych i zamożnych, inteligenckich i niewykształconych. Ich start w życie nie był jednakowy, podobnie jak niejednakowe były warunki kształcenia się, po którym dużo sobie obiecywali. Ambitni, chociaż niezamożni, mogli przekonać się, że dzięki wytrwałej pracy mogą nadrobić braki wyniesione z wiejskiej szkoły i konkurować z tymi, dla których los był łaskawszy. W miarę dorastania i dojrzewania młodzi, przynajmniej niektórzy, zaczęli krytycznie oceniać rzeczywistość społeczną i gospodarczą, w której przyszło im żyć, i z tej refleksji rodziły się sympatie polityczne. Jest zrozumiałe, że więcej w nich było młodzieńczego buntu, niż wiedzy o procesach gospodarczych i społecznych, naiwnego przekonania, że wystarczy dobra wola, aby świat zmienić na bardziej życzliwy dla ludzi. Po latach jedni sądzili, że w gimnazjum wszyscy myśleli „prosocjalistycznie”, inni zaś uważali, że wśród kolegów byli narodowcy, socjaliści, chadecy, a nawet antysemita, nie było zaś komunistów³⁵.

Ważną rolę wychowawczą spełniał samorząd uczniowski. Pierwsza gmina szkolna na terenie Wadowic powstała w Gimnazjum im. Marcina Wadowity tuż przed I wojną światową z inicjatywy nauczyciela Józefa Mazanka. W skład zarządu gminy wchodził: wójt, dwóch do czterech radnych, pisarz i sędziowie. Dbali oni o właściwe zachowanie się kolegów, organizowali wzajemną pomoc, łagodzili spory i konflikty... Inicjatywa przyniosła dobre rezultaty, uczyła uczniów samodzielności, kształciła charaktery, wspomagała pracę wychowawczą nauczycieli, zwłaszcza opiekunów klas. W latach dwudziestych został opracowany statut gminy, a ich działalność poszerzyła się o sprawy gospodarcze. W niektórych gminach ze składek uczniów powstały kasy gminne, które finansowały wycieczki, udzielały drobnych pożyczek, bardziej aktywne gminy organizowały biblioteczki klasowe i przedstawienia. W latach 1930 i 1931 powstał zarząd główny gmin klasowych. Na czele samorządu gimnazjalnego stał marszałek, wybierany przez przedstawicieli uczniów i zatwierdzany przez Radę Pedagogiczną. Rada przyboczna marszałka składała się z trzech wójtów: wójta gmin szkolnych – wybieranego przez sołtysów klasowych, wójta gminy naukowej – wybieranego przez prezesów kół naukowych i wójta gminy samowychowawczej – wybieranego przez drużynowych drużyny harcerskiej. Gminy klasowe co tydzień organizowały lekcje wychowawcze, na których uczniowie wygłaszali referaty i dyskutowali o solidarności koleżeńskiej, wzajemnej pomocy, o umiejętności krytycznego oceniania samego siebie, o brakach w życiu szkoły... Konkretnych tematów do rozważań dostarczało życie. Ostatecznym celem całej pracy było wychowanie ludzi prawych, świadomych swojej odpowiedzialności za wspólnotę klasową i szkolną. Na podobnych zasadach działały samorządy w innych szkołach średnich i w szkołach powszechnych. W szkołach istniały również sklepiki szkolne, spółdzielnie uczniowskie i szkolne kasy oszczędności. Nie miały one celów komercyjnych, ale ułatwiały uczniom nabycie przyborów i podręczników szkolnych oraz uczyły oszczędzania i gospodarowania posiadanymi pieniędzmi. Warto jednak przy tym pamiętać o uwadze Jana Klimczyka, opiekuna szkolnej kasy oszczędności, że „młodzież nie tylko nie może odkładać, ale często nie ma grosza na niezbędne rzeczy”³⁶.

Z organizacji młodzieżowych pracę wychowawczą prowadziły przede wszystkim harcerstwo i Sodalicja

³⁴ Z. Siłkowski, *Z kart historii. Ks. Inf. Dr Edward Zacher*, „Przebudzenie”, 25(1996), s. 13. Nie wiem, jak tę informację pogodzić z tym, że w roku szkolnym 1932/33 ten sam Ringer był prezesem gimnazjalnej Straży Przedniej, organizacji zdecydowanie prorządowej. Por. G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz.cyt., s. 198.

³⁵ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 19, 50; T. Bojeś, *Ostatni Mohikanie*, dz.cyt., s. 51.

³⁶ Cyt. za: G. Studnicki, *Gimnazjalne lata Karola Wojtyły w świetle dokumentów szkolnych*, „Nadskawie”. Almanach kulturalny. Wadowice 1985/1986, s. 11; tenże, *Pierwsza pośród równych*, dz.cyt., s. 193-194, 200-201; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 35; APKB, rkps APGW 3, Kronika Niższego Seminarium, t. 3, s. 176,179-180 (tu samorząd szkolny powstał w roku 1936).

szkolna (w gimnazjach). I Wadowicka Drużyna Skautowa im. Stanisława Żółkiewskiego w Gimnazjum męskim powstała w roku 1912 z zastępów założonych w roku poprzednim. W czasie wojny odpływ kadry instruktorskiej do Legionów bardzo osłabił drużynę. Odrodziła się w roku 1917, w roku następnym skauting polski przekształcił się w Związek Harcerstwa Polskiego. Po dziesięcioletnim okresie pewnego zastoju, ożywienie harcerstwa na terenie Gimnazjum i w mieście nastąpiło w roku 1930. Pod koniec tego roku powstały w Wadowicach dwa hufce: męski i żeński. W skład pierwszego weszły dwie drużyny gimnazjalne (im. Stanisława Żółkiewskiego i im. Tadeusza Kościuszki) oraz Drużyna im. Stefana Czarnieckiego przy Szkole Powszechnej im M. Wadowity, w skład drugiego – Drużyna Królowej Jadwigi przy Szkole Powszechnej im. M. Konopnickiej i Drużyna Emilii Plater przy Gimnazjum żeńskim. Nieco później do hufca męskiego dołączyły się drużyny z gimnazjów pallotyńów i karmelitów (1936, IV Drużyna im. O. Rafała Kalinowskiego). Drużyny organizowały „Mikołaja”, opłatki, święcone, przedstawienia, obozy wędrowne po Beskidach, Tatrach, Pieninach i stałe – niekiedy w odległych miejscowościach, np. w Zakopanem, Zawoi, a nawet w dalekim Miadziole (1937, Drużyna im. O. Rafała Kalinowskiego). Uczestnicy obozu w Miadziole nad jeziorem Narocz mieli okazję spotkać się z kulturą pogranicza polsko-białoruskiego i zobaczyć polskich Tatarów, którzy w tym miasteczku mieli swój meczet. W drodze powrotnej zwiedzili Wilno, Warszawę i Częstochowę. W Wilnie odwiedzili Cmentarz na Rossie, gdzie na grobie matki marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli wieniec. Celem obozów nie było uprawianie turystyki, ale wychowanie. Drużyna najpierw musiała zarobić pieniądze na pokrycie kosztów obozu (przedstawienia, festyny), a na samym obozie harcerze praktycznie uczyli się samodzielności. Awanse i stopnie uzyskiwali za wykazanie się konkretnymi umiejętnościami i sprawnościami. Harcerstwo uczyło miłości ojczyzny i równocześnie szacunku dla każdego człowieka, służenia innym pomocą, udzielania pierwszej pomocy potrzebującym, umiejętności bycia członkiem zespołu w pracy, nauce i rozrywce, jak też zaradności w sytuacjach trudnych, kiedy jest się zdany wyłącznie na własne siły. Harcerz wyróżniał się w swoim otoczeniu mundurem i zaletami, które uznano za jemu właściwe, jak odwaga, prawość, uczynność, szacunek dla innych, niepalenie tytoniu i niepicie alkoholu. Ważną rolę w wychowaniu harcerskim odgrywały zasady życia chrześcijańskiego.

Przedstawiciele hufców wadowickich brali udział w międzynarodowych i krajowych zlotach harcerskich, szczególnie licznie wystąpiły drużyny wadowickie na zlocie w Spale (1935). Pod koniec lat trzydziestych, w przeczuciu zbliżającej się wojny, w program pracy drużyn weszły m.in. nauka strzelania, kursy spadochronowe, łączności, sanitarny (dziewczyny), obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej³⁷.

Sodalicje Mariańskie istniały w obu gimnazjach. Ich zadaniem było pogłębione wychowanie religijne w oparciu o nabożeństwo do Matki Bożej, wychowanie dojrzałych chrześcijan, wiernych zasadom swojej wiary w każdym środowisku i sytuacji, a także przygotowanie animatorów dla innych organizacji religijnych. Działalność społeczna sodalicji była więc z założenia bardzo ograniczona i dyskretna, w Gimnazjum męskim ograniczyła się do organizowania różnorodnej pomocy koleżeńskiej i wygłaszania referatów w różnych środowiskach. Sodalicje szkolne działały zbyt krótko, aby w sposób widoczny mogły zaznaczyć swój wpływ na życie społeczne miasta.

Inne organizacje młodzieżowe w życiu szkół odgrywały znacznie mniejszą rolę. Były to: Straż Przednia (Gimnazjum męskie), Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Liga Morska i Kolonialna i Polski Czerwony Krzyż. Powstały one stosunkowo późno, bo na początku lat trzydziestych. W Gimnazjum męskim kontrolę nad pozostałymi usiłowała przejąć Straż Przednia, organizacja popierana przez władze państwowe, której celem było wychowanie obywatelsko-państwowe młodzieży szkolnej. Zaprzestała działalności po czterech latach, nie znajdując poparcia ani ze strony nauczycieli, ani u uczniów. Wśród chłopców dużą popularnością cieszyła się Liga Morska i Kolonialna. W Gimnazjum męskim pod koniec dwudziestolecia liczyła aż 150 członków. Zajmowała się upowszechnianiem wiedzy

³⁷ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 190-192; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 35; R. Tatka, *70 lat harcerstwa w Wadowicach*, Wadowice 1983, s. 8-15; APKB, rkps APGW 108, Kronika I Karmelickiej Drużyny Harcerzy im. O. R. Kalinowskiego; J. Broś, *Nasz pierwszy obóz*, w: „Nasz Hufiec” (1937), s. 1-12 (druk powielony).

o znaczeniu morza dla polskiej gospodarki, uczniowie budowali modele statków i okrętów, czytali pisma związane z problematyką morską. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej organizowała kursy ratownictwa przeciwgazowego i w wypadku ataku bombowego, podobne kursy prowadził Polski Czerwony Krzyż, który ponadto zajmował się pomocą materialną dla biednych uczniów, także poza własną szkołą. Aktywność każdej z tych organizacji zależała w dużym stopniu od jej opiekuna ze strony grona nauczycielskiego i jego umiejętności pozyskania chętnych, zwłaszcza liderów, dla swojej organizacji. Najbardziej widocznym przykładem tego są losy Kółka Abstynenckiego, które w Gimnazjum męskim założył Eugeniusz Jelonek. Rok po odejściu ze szkoły swego założyciela ono również przestało istnieć (1931-1933)³⁸.

Kółka zainteresowań – niezwykle liczne w Gimnazjum męskim – umożliwiały pogłębienie wiedzy z wybranego przedmiotu, ułatwiały odkrywanie i rozwój własnych zdolności, sprzyjały przechodzeniu od biernego korzystania z dorobku nauki do czynnego udziału w procesie naukowego poznania. Jeszcze pełniej było to udziałem miłośników śpiewu, muzyki czy teatru. Tutaj w kółkach specjalistycznych uczeń uzdolniony w danym kierunku mógł w pełni poczuć się twórcą na miarę swoich uzdolnień i posiadanych umiejętności. Sport szkolny, zwłaszcza udział w grach zespołowych, nie tylko był ważny dla utrzymania zdrowia i tężyzny fizycznej, ale praktycznie uczył, że sukces drużyny zależy od wkładu pracy każdego członka zespołu. Aktor uczył się dykcji, umiejętności posługiwania się słowem, ćwiczył pamięć, dochodził do opanowania tremy w spotkaniu z publicznością, rozwijał własną osobowość... Ci, którzy przygotowywali przedstawienie, akademię czy inną imprezę szkolną nabywali umiejętności organizacyjnych, mieli okazję do poznania ciekawych ludzi, ważnych instytucji, uczyli się zaradności życiowej. A to wszystko potem przydawało się w życiu, niezależnie od miejsca pracy, które ono wyznaczało³⁹. Wszystkie szkoły, i nie tylko szkoły, doceniały rolę amatorskiego teatru, warunki zaś zewnętrzne nie stawiały mu żadnych ograniczeń. Ze strony władz nadrzędnych istniało tylko jedno ograniczenie: treść spektaklu nie może obrażać uczuć religijnych czy narodowych uczniów⁴⁰.

Do obowiązków szkoły należało również wychowanie patriotyczne. Szkoły wadowickie, podobnie jak większość innych szkół galicyjskich, realizowały je także przed powstaniem niepodległego państwa polskiego. Teraz jednak sytuacja się zmieniła: naród polski żył w niepodległym państwie. Nie wystarczyło już odwoływać się do historii narodu, do jego kultury, pokazywać piękno polskiej ziemi, należało emocjonalnie związać uczniów z państwem realnym, ukazać mu trud budowania polskiej gospodarki, zapoznać uczniów z zasadami życia politycznego, przekonać, że pomyślność i bezpieczeństwo państwa niedługo będzie zależało także od ich pracy. Służyły temu święta narodowe i państwowe, rocznice ważnych wydarzeń w dziejach narodu, aktualne wydarzenia w życiu miasta i państwa... Z okazji Święta Niepodległości (od 1921 r. 11 listopada) i 3 Maja młodzież zwyczajnie uczestniczyła w nabożeństwie, poranku szkolnym lub międzyszkolnym w „Sokole”, defiladzie... W roku 1930 w dniu Święta Niepodległości chłopcy z gimnazjum karmelitów wystawili przedstawienie „Oto dzień chwały”, oparte na wydarzeniach związanych z wyzwoleniem Poznania w czasie powstania wielkopolskiego, reżyserowane przez Mieczysława Kotlarczyka. W 1923 r. szkoły świętowały sześćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, w 1928 dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, w 1930 setną rocznicę powstania listopadowego, również w tym roku z okazji 25. rocznicy walki o szkołę polską pod zaborem pruskim w kościele na Górcy odbyło się nabożeństwo z udziałem młodzieży Gimnazjum męskiego... W roku 1938 uczennice ze szkoły powszechnej nawiązały kontakt z Józefem Borowcem, 93-letnim uczestnikiem powstania styczniowego. Po przewrocie majowym (1926) co roku obchodzono imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego, później także imieniny prezydenta Ignacego Mościckiego (1 lutego) i naczelnego wodza Edwarda Rydza

³⁸ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 195-201; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 35; tenże, *„Jedynka” dawniej i dziś*, dz. cyt., s. 41.

³⁹ Por. *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, pod red. J. Kydryńskiego, Kraków 1990, s. 141 (wspomnienie Z. Siłkowskiego).

⁴⁰ „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi”, 1933, s. 87-88 (rozporządzenie ministra WRiOP K. Pierackiego z 4 II 1933).

Śmigłego. Z tej okazji najczęściej miały miejsce poranki międzyszkolne w „Sokole”, msza święta w kościele, a w szkołach akademie. W roku 1934 w Gimnazjum męskim wizytator Władysław Horbacki uroczystie osłonił tablicę pamiątkową poświęconą Józefowi Piłsudskiemu, fundowaną przez uczniów. Uroczystości z tym związane trwały dwa dni. Składały się na nie nabożeństwo, poranek, defilada, koncert szkolny. W roku następnym młodzież wszystkich szkół uczestniczyła w nabożeństwie żałobnym po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, a w 1936 delegacje brały udział w wyprawie Kopca na Sowińcu w Krakowie.

Rola, jaką odegrała młoda armia polska w obronie uzyskanej co dopiero niepodległości, świadomość stałego zagrożenia bytu państwowego ze strony sąsiadów eksponowały rolę wojska w życiu politycznym państwa. Wiązało się to zresztą z całą polską tradycją, wspomnianiem dawnych zwycięstw oręża polskiego w chwilach niewoli narodowej, a także kultem dla powstań narodowych. Stąd nic dziwnego, że wadowicka młodzież spontanicznie uczestniczyła w różnych akcjach związanych z wojskiem i obroną granic państwa, jak na przykład zbieraniem funduszy na zakup łodzi podwodnej i karabinu maszynowego dla 12 Pułku Piechoty, na gwiazdkę dla żołnierzy ochrony pogranicza, pielęgnowaniem grobów legionistów, witaniem żołnierzy powracających z manewrów... 11 października 1928 r. cała młodzież szkolna wzięła udział w uroczystości odsłonięcia pomnika żołnierzy 12 Pułku Piechoty poległych w wojnie 1918-1920. Uroczystość ta tym bardziej była bliska mieszkańcom miasta, że w wojnie z bolszewikami brali udział również uczniowie wadowickich szkół. W lipcu następnego roku, w ramach objazdu Małopolski, miasto odwiedził prezydent państwa Ignacy Mościcki. W uroczystości wzięła udział młodzież szkolna, a prezydent dokonał symbolicznego przeglądu kompanii honorowej wadowickiej Dwunastki. Młodzież szkolna uczestniczyła również w masowych imprezach, jak Święto Pieśni, Święto Lasu, Święto Morza, Dzień Matki, Dzień Oszczędności..., ubogacając je śpiewem, deklamacjami, tańcem, udziałem we wspólnej zabawie i radości⁴¹.

Uczniowie wadowiccy zwiedzali tradycyjnie zabytki i muzea w Krakowie (przy tej okazji uczniowie Gimnazjum męskiego uważali sobie za obowiązek być na przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego), kopalnię soli w Wieliczce, zakłady włókiennicze w Andrychowie i Kętach, budującą się zaporę wodną na Sole w Porąbce, Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu (1928/1929, studenci karmelitańscy przy tej okazji odwiedzili Gniezno), nowy port morski w Gdyni... W 1922 r. przebywający w Czernej na wakacjach, uczniowie gimnazjum karmelitańskiego wyjechali na Górny Śląsk, gdzie zwiedzili kopalnię węgla kamiennego, cynkownię, stalownię i wielki piec. Dzięki takim wycieczkom teraźniejszość stawała się przedłużeniem przeszłości⁴².

NAUCZYCIELE

O nauczycielach wadowickich szkół wspomniano już wielokrotnie, czas więc na zakończenie tego rozdziału poświęcić im nieco uwagi. Chociaż piszę o nich na końcu, w całym procesie nauczania i wychowania ich rola była pierwszoplanowa, jednak z natury rzeczy jakoś przyporządkowana wychowankom, ponieważ dla nich pracowali. Nie miejsce tutaj, aby im poświęcić więcej miejsca. Dla odtworzenia klimatu ówczesnej szkoły posłużę się przede wszystkim wspomnieniami na temat tych, którzy najmocniej zapadli z różnych powodów w pamięci swoich uczniów. Ponieważ w okresie międzywojennym najdłużej trwała nauka w gimnazjum, stąd nauczyciele gimnazjalni najmocniej są obecni we wspomnieniach. Ponadto gimnazjaliści byli bardziej dojrzałi lub przynajmniej bardziej dorośli, stąd ich oceny mistrzów, zwłaszcza po latach, również są mocniejsze w kolorach.

⁴¹ G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 159-160; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 34-35, 100-101; tenże, *„Jedynka” dawniej i dziś*, dz. cyt., s. 40; APKB, rkps APGW 3, Kronika Niższego Seminarium, t. 3, passim.

⁴² G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 234; tenże, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 35, 100-101; tenże, *„Jedynka” dawniej i dziś*, dz. cyt., s. 41; APKB, rkps AKWD 5, O. Alfons Maria Mazurek OCD, „Kronika własna”, z. 4, s. 46, 49, 55, 68, 80; tamże, rkps APGW 3, Kronika Niższego Seminarium, t. 3, passim.

Józef Titz (1900-1988), jeden z bardziej znanych i cenionych nauczycieli Gimnazjum męskiego w Wadowicach dobrze wspominał swoich kolegów: „To gimnazjum miało swoją specyfikę i firmę. Wśród nauczycieli nie uświadczyleś miernoty, każdy stanowił pewną indywidualność”⁴³. Bardziej jednak cenił starszych kolegów. Wśród młodszych za indywidualność uważał Jana Sarnickiego (1904-1985), wybitnego nauczyciela geografii i geologii, a przy tym znakomitego rysownika i malarza⁴⁴. Autor wspomnień był absolwentem Uniwersytetu i Akademii Muzycznej w Wiedniu, kompozytorem, nauczycielem niemieckiego i śpiewu, opiekunem kółka muzycznego i chóru, autorem oprawy muzycznej wielu uroczystości szkolnych i kościelnych. Jako nauczyciel był bardzo wymagający, stąd nic dziwnego, że – obok Jana Gebhardta i Mirosława Moroza – jemu najczęściej uczniowie wybijali szyby w oknach. W tym czasie nauczyciele nie wpisywali ocen do dziennika ale do notesu. Kiedyś taki notes zginał profesorowi Titzowi. Gdy w końcu odnalazł się w ustępie, wybuchła straszna awantura. „Myśleliśmy wtedy – wspomina Stanisław Jura – że cała klasa wyleci z trzaskiem z gimnazjum... Niektórzy ze sprawców wybryku otrzymali odpowiednie oceny ze sprawowania...” i z tego powodu utracili zwolnienia z chesnego, które wynosiło 110 zł rocznie, wtedy jedna średnia pensja miesięczna⁴⁵. Mirosław Moroz (1893-1940) przez ostatnie sześć lat przed wojną uczył fizyki i chemii. Znany był z tego, że w notesie, zamiast zwyczajowych ocen, często wpisywał epitety w rodzaju: arcybałwan, kretyn, idiota... Zamiłowany fizyk, uważał, że nawet najlepszy uczeń nie może wiedzieć tyle co on, a tylko on zna przedmiot na „bardzo dobrze”. Zginał w Katyniu jako żołnierz 12 Pułku Piechoty⁴⁶.

Z surowości słynął również profesor Zygmunt Damasiewicz (ur. 1882), filolog klasyczny, nauczyciel łaciny i greki, który miał tak doskonałą pamięć, że nie potrzebował zapisywać ocen, noty końcowe wystawiał z pamięci, i co więcej, z reguły uczniowie uważali je za sprawiedliwe. Uczniowie, chociaż czasem robili mu psikusy, czuli przed nim respekt, a na jego lekcjach panowała zawsze idealna cisza⁴⁷. Do nauczycieli lubianych i z sympatią wspominanych przez swoich uczniów należeli Czesław Panczakiewicz (1901-1958) i Jan Klimczyk (ur.1886). Pierwszy z nich był wadowiczanie, uczył gimnastyki, był wielkim miłośnikiem turystyki i tą miłością skutecznie zarażał swoich uczniów. Opiekował się także wszelkimi organizacjami krzewiącymi tężyznę fizyczną i sprawność, organizował kursy narciarskie, opiekował się nawet kółkiem fotograficznym⁴⁸. Klimczyk, polonista, interesował się sztuką, gromadził obrazy i rzeźby, ze znanstwem oprowadzał młodzież gimnazjalną po zabytkach zarówno królewskiego Krakowa, jak Zatora czy Graboszyca. Jako nauczyciel był wymagający i równocześnie wyrozumiały dla słabostek swoich uczniów. Gdy przyłapał któregoś z uczniów na wagarach, wyciągał konsekwencje tylko wtedy, gdy był to uczeń z jego klasy. Natomiast jego kolega, Jan Gebhardt (1881-1956), gdy spotkał swego ucznia z panną na ulicy, pierwszy się kłaniał, a potem już samego kawalera maglował z historii lub geografii. Czynił to spokojnie, na zimno, ale skutecznie, stąd uczniowie woleli nie narażać się na takie spotkanie. Uczył także w gimnazjach pallotyńskim i karmelitów, w tym ostatnim również po II wojnie światowej⁴⁹. Podziwialiśmy wtedy jego niesamowitą pamięć i sprawiedliwość w ocenach, chociaż nigdy w klasie nie zapisywał not. Na lekcji geografii cały plan trzyletni podyktował nam z pamięci, a na następnej lekcji urządził kartkówkę, pobierawszy przedtem zeszyty. Napisałem wówczas własną wersję planu trzyletniego, nie zyskała ona jednak uznania profesora. Tylko ci koledzy się uratowali, którzy zamiast zeszytu z geografii, oddali inny.

Zdaniem wspomnianego nieco wyżej profesora Titza, na życie Gimnazjum w początkach lat trzydziestych rzucała swój blask postać dyrektora Henryka Gawora (1871-1948, dyrektora w latach 1924-1931), filologa poliglotty,

⁴³ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 19.

⁴⁴ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 230.

⁴⁵ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 44; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 234.

⁴⁶ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 44; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 224; *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, dz.cyt., s. 23 (wspomnienie A. Bohdanowicza).

⁴⁷ Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 44-46; G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 207; *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, dz.cyt., s. 26 (wspomnienie A. Bohdanowicza).

⁴⁸ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 226; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 46-48.

⁴⁹ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 211; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 44, 47.

wspaniałego nauczyciela i człowieka. Swoją olbrzymią wiedzą górował nad pozostałymi nauczycielami i mogło się wydawać, że jego myśli są poza rzeczywistością, która go otaczała. Z tego powodu może nie był najlepszym materiałem na dyrektora, który musi na bieżąco rozstrzygać o różnych mniej lub więcej ważnych sprawach. Czesław Panczakiewicz miał własny sposób na załatwianie spraw z dyrektorem. Kiedy trzeba było uzyskać jego zgodę na zwolnienie ucznia z lekcji, aby mógł wziąć udział w meczu, przychodził do dyrektora, przedstawiał swoją sprawę, kłaniał się i wychodził, wiedząc, że nie ma co czekać na odpowiedź, ponieważ i tak jej nie otrzyma. Profesor Gawor należał do nestorów w gronie nauczycieli gimnazjalnych: uczył 39 lat. Ponadto przez dziewięć lat był opiekunem bursy im. Stefana Batorego⁵⁰.

Istniały w Wadowicach rodziny nauczycielskie. Należała do nich rodzina Usiekiewiczów: ojciec, Kazimierz (1858-1921) i dwie córki – Janina (1893-1989) i Zofia (1896-1978). Ojciec był nauczycielem gimnastyki w Gimnazjum i długoletnim naczelnikiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Janina przez trzydzieści sześć lat uczyła w szkołach powszechnych, zwłaszcza w szkole żeńskiej, a po przejściu na emeryturę pracowała w bibliotece szkolnej i w Bibliotece Pedagogicznej, Zofia najpierw uczyła w Inwałdzie i Andrychowie, a potem również w szkole żeńskiej, gdzie prowadziła świetny chór dziewczęcy i chór nauczycielski. Chór dziewczęcy w roku 1936 wystąpił w krakowskim radiu. Oboje z bratem Józefem, podarowali miastu swój dom rodzinny przy ul. Legionów z przeznaczeniem na szkołę muzyczną. Janina od 1951 r. należała do Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego⁵¹.

W okresie międzywojennym nauczyciele, zwłaszcza gimnazjali, należeli do elity społecznej miasta. Byli członkami Rady Miejskiej, nauczyciel Gimnazjum męskiego Józef Roman był posłem do Sejmu z ramienia PSL Piast (1922-1927), niektórzy należeli do organizacji zawodowych nauczycieli, w Gimnazjum męskim prawie połowa należała do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, Związku Strzeleckiego i organizacji byłych wojskowych. Niektórzy z nich brali czynny udział w życiu kulturalnym miasta. Byli animatorami organizacji społecznych, rzadziej religijnych (Eugeniusz Jelonek, Władysława Deszczakowska). Istniało przekonanie, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, o uprzywilejowanej pozycji materialnej przedwojennych nauczycieli. Wydaje się, że sami zainteresowani byli innego zdania, o czym zdaje się świadczyć chętnie branie godzin dodatkowych w innych szkołach, chociaż urzędowe pensum zajęć sięgało trzydziestu i więcej godzin tygodniowo⁵².

⁵⁰ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., s. 211; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda*, dz. cyt., s. 43.

⁵¹ G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt., ss. 234-235; S.W. Zieliński OCD, *La direction spirituelle dans la correspondance du père Anselme Gądek OCD avec mlle Janina Usiekiewicz*, Tuluz, mps, s. 37-59.

⁵² G. Studnicki, *Pierwsza pośród równych*, dz. cyt., s. 90-95.